

Dariusz KULESZA
Uniwersytet w Białymstoku

NOWA POEZJA NARODOWA? O WIERSZACH I PROZIE WOJCIECHA WENCLA

Siostrze Krystynie
ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia dedykuję ten tekst

Autor tekstu stara się odpowiedzieć na pytanie, czy twórczość Wojciecha Wencla, zwłaszcza ta publikowana od 2010 roku, jest nową polską poezją narodową, nawiązującą do tradycji określonej przez dorobek Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, poetów Sztuki i Narodu oraz Nowej Fali. Konfrontacja z tym problemem odbywa się przy uwzględnieniu tego, jak bardzo dwa ostatnie tomy Wencla («Podziemne motyle» oraz «De profundis») wyrastają z tego, co gdański poeta publikował wcześniej, począwszy od swojego książkowego debiutu w 1995 roku.

Słowa kluczowe: polska poezja narodowa, literatura polska po roku 1989, literatura chrześcijańska, neomesjanizm, Wojciech Wencel.

Автор тексту намагається відповісти на запитання, чи твори Войцеха Венцеля, особливо ті, які публікувалися з 2010 року, є зразком нової польської національної поезії, що продовжує традицію, закладену dorobkiem Яна Кохановського, Адама Міцкевича, поетів Мистецтва й Нації та Нової Хвилі. Зіткнення з цією проблемою відбувається з урахуванням того, наскільки дві останні збірки Венцеля («Підземні метелики» і «De Profundis») виростають з того, що гданський поет вже оприлюднив раніше, починаючи з дебютної книжки 1995 року.

Ключові слова: польська національна поезія, польська література після 1989 року, християнська література, неомесіанізм, Войцех Венцель.

Author of the text tries to answer the question whether the work of Wojciech Wencel, especially that published since 2010, is the new Polish national poetry, referring to the tradition established by the achievements of Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, the Arts and the Nation of poets and the New Wave. The confrontation of this problem is taking into account how much the last two volumes Wencel («Underground butterflies» and «De profundis») grow out of what Danzig previously published poet, from his book debut in 1995.

Key words: National Poetry Polish, Polish literature after 1989, Christian literature, neomesianism, Wojciech Wencel.

Na czwartej stronie okładki tomu poezji «De profundis» [zob. 22] Wojciecha Wencla (rocznik 1972) umieszczono komentarz Macieja Urbanowskiego, zakończony następującymi słowami: «Wspaniałe, poruszające wiersze. Wielka narodowa poezja». Tom został opublikowany w roku 2010 i jest siódmym z kolei w dorobku mieszkającego w Gdańsku Matarni poety. «De profundis» w 2011 roku wyróżniono Nagrodą Literacką im. Józefa Mackiewicza. W listopadzie tego samego roku «za poezją odważną, która przywraca literaturze istotne miejsce w życiu kulturalnym, religijnym oraz patriotycznym (...)»¹ uhonorowano Wencla Ogólnopolską Nagrodą Literacką im.

¹ «Kapituła XVII edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego obradująca w dniu 26 października 2011 r. w Białymstoku pod przewodnictwem J.E. abp. prof. dr. hab. Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego (...) przyznała tegoroczną nagrodę Wojciechowi Wencelowi — poecie za poezję odważną, która przywraca literaturze istotne miejsce w życiu kulturalnym, religijnym oraz patriotycznym, za umiejętność głoszenia tematów trudnych w sposób odpowiedzialny, oryginalny oraz dojrzały». Tak brzmi komunikat kapituły przyznającej nagrodę ufundowaną przez Katolickie Stowarzyszenie «Civitas Christiana».

Franciszka Karpińskiego. «De profundis» wydaje się być naturalną i w tym znaczeniu nieuchronną konsekwencją dotychczasowych, poetyckich i prozatorskich publikacji gdańskiego poety. Ale czy w związku z nią i całym dorobkiem Wencla można mówić o nowej polskiej poezji narodowej?

Poezja narodowa

Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Andrzej Trzebiński oraz poeci Nowej Fali. Ze względu na poezję Wojciecha Wencla właśnie w związku z nimi powinna być przywoływana kategoria poezji narodowej. Powody są co najmniej dwa. Pierwszy: wymienieni twórcy pozostawili teksty pozwalające na lekturę w kontekście liryki narodowej. Drugi: wszyscy oni są obecni w wierszach i publicystyce Wencla.

Łatwo jest przyjąć, że wielka polska poezja zaczęła się od autora «Trenów», «Pieśni», «Fraszek» i «Odprawy posłów greckich». To Kochanowski wprowadził naszą literaturę do Europy i uczynił z niej równorzędnego partnera wierszy pisanych po włosku, francusku czy niemiecku. Dzięki

Kochanowskiemu poezja polska uczestniczyła w paneuropejskim, renesansowym odzyskiwaniu skarbów kultury antycznej, a także brała udział w powszechnym i uniwersalnym zapisywaniu trwałych problemów ludzkiej egzystencji. Stała się zarówno znakiem swojej epoki, jak i częścią wiecznego dyskursu kultury, nieustannie zmagającej się z podstawowymi pytaniami człowieczego losu. Przed Kochanowskim nigdy wcześniej poezja polska nie była tak ważna w Europie. I nie chodzi tu o prowincjonalne kompleksy, ale o arcydzielność pozwalającą na konfrontację i artystyczny dialog z wszystkimi literaturami starego kontynentu.

Casus Kochanowskiego sugeruje, że literatura narodowa potrzebuje czegoś więcej niż identyfikację się z nią, narodowej wspólnoty. Poezja narodowa wymaga kontekstu ponadnarodowego, międzynarodowego, dialogu ze światem, który jest nie tyle poza nią czy obok niej, ale w niej. Kultura przekracza granice i podziały, uświadamiając, że najważniejsze dla niej kwestie – egzystencjalne, społeczne, estetyczne – nie są wyłącznie własnością poszczególnych nacji, ale stanowią przedmiot doświadczenia wspólnoty o ponadnarodowym charakterze.

Renesansowy, dobry czas dla Polski i polskiej literatury nie trwał długo. Zamknęły go rozbiory. Przypieczętowała utraty niepodległości. Ta sytuacja, która nie miała nic wspólnego z XVI-wiecznym, narodowym dostatkim, stworzyła zapotrzebowanie na poezję narodową zupełnie nowego typu. Można też postawić tezę, że dopiero wtedy, w wieku XIX, wraz z pojawieniem się nowożytnego pojmowania narodu, istnieją powody, by o poezji czy literaturze narodowej mówić. W końcu być Polakiem – przynajmniej do końca II wojny światowej, a nawet i dzisiaj² – to wywodzić się z Mickiewicza, z *Soplicowa*, z *«Pana Tadeusza»* i z *«Dziadów»* części III, z romantycznej poezji. Tyrtejskiej, martyrologicznej, mesjanistycznej. Narodowej i polskiej.

Mickiewicz stworzył paradygmat wieszczca, proroka i Tyrteusza, poety organizującego więcej niż zbiorową wyobraźnię, bo decydującego o narodowej identyfikacji, wyznaczającego dekalog zachowań Polaków w historii. Żaden poeta nie miał

tak bezpośredniego i tak wielkiego wpływu na życie swojego narodu. Nikt nie stworzył bardziej narodowej poezji. Skutecznej w ocalaniu tożsamości narodu i skazującej go na takie zbiorowe przedsięwzięcia jak Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe czy Powstanie Warszawskie.

Do dzisiaj nie ucichła w kraju dyskusja nad tym, czy powstańcze zrywy narodowowyzwoleńcze były katastrofami, za które współodpowiedzialna jest romantyczna poezja, czy ratunkiem, dzięki któremu – ginąc – Polacy zdołali przetrwać jako naród. Konfrontując się z poezją narodową, Wojciech Wencel mógł pominąć wiersze Jana Kochanowskiego, ale podobne zachowanie wobec dzieła i życia Adama Mickiewicza wydaje się po prostu nieprawdopodobne. Nie do wyobrażenia zdaje się być taka polska poezja narodowa, która nie określa się wobec dorobku romantyzmu.

Tytułowy wiersz z tomu *«De profundis»* dedykowany jest *«Pamięci Andrzeja Trzebińskiego»* [22, s. 21]. Jego początek brzmi w sposób następujący:

Z głębokości wołałem do Ciebie Panie
a Tyś mnie ogniem namaścił jak mirrą
i stałem się żywą pochodnią tragarzem mocy
w rodzinnym kraju rozświetlałem drogę umarłym
i dostrzegli ślad Twojej stopy na brzegu rzeki
[22, s. 21]

Pierwszy wers tego tekstu od pierwszego wersu Psalmu 130 [zob. 14] różni wyłącznie czas. Psalmista napisał: *«wołam»* [Ps 130, 1], Wencel: *«wołałem»*. Podmiot liryczny *«De profundis»* jest tak skonstruowany, by mógł posługiwać się nim Andrzej Trzebiński. Niezmiernie ważne jest to, że jeden z najważniejszych teoretyków i literackich praktyków wojenno-okupacyjnej, warszawskiej grupy oraz pisma *«Sztuka i Naród»* posługuje się czasem przeszłym. Trzebiński został rozstrzelany jeszcze przed wybuchem Powstania Warszawskiego, w listopadzie 1943 roku. W wierszu mówi on jako ktoś, kto patrzy na swoją przeszłość z perspektywy nie tyle czasów współczesnych poezji Wencela, ile jako wierny Kościoła triumfującego (lub pokutującego), uczestnik świętych obcowania. Zmarły, który żyje na sposób zgodny z doktryną Kościoła rzymskokatolickiego. Jeden z tych, którzy należą do Kościoła wiecznego, metafizycznej przestrzeni funkcjonującej poza czasem. Wiecznie. Ten świat i należący do niego zmarli to jeden z najważniejszych motywów wierszy Wojciecha Wencela.

«Z głębokości wołałem do Ciebie Panie / a Tyś mnie ogniem namaścił jak mirrą». Ogień całopal-

² Przejmującym świadectwem trwałości romantycznego paradygmatu jest nie tylko to, że wygłoszona w 1991 roku deklaracja Marii Janion o jego dezaktualizacji okazała się przedwczesna [zob. 7], ale także książka Hanny Świdry-Ziemby *«Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948»* [zob. 16], w której autorka wykazuje, że socjalizacja oparta o wzorce utrwalone w romantycznej literaturze, socjalizacja funkcjonująca z powodzeniem w międzywojennej Polsce, przetrwała w swoich efektach katastrofę II wojny światowej i decydowała o wyborach i postawach powojennych maturzystów. Jednym z argumentów na (dotychczasową) nieusuwalność romantycznego wzorca przeżywania historii czy, szerzej, bycia w czasie przez Polaków, jest poezja W. Wencela.

nej ofiary. Miłej Panu jak ofiara sprawiedliwego Abła [zob. Rdz 4, 1–4]. Mirra, jeden z trzech darów Mędrców ze Wschodu [zob. Mt 2, 11], ponieważ to ona była zapowiedzią męczeńskiej śmierci Jezusa. I punktem odniesienia dla zagłady pokolenia Andrzeja Trzebińskiego, Tadeusza Gajcego, Wacława Bojarskiego, Zdzisława Stroińskiego³.

Wymienieni i niewymienieni SiN-owcy określali się raczej wobec swoich bezpośrednich, literackich poprzedników z «Wiadomości Literackich» i Skamandra niż wobec XIX-wiecznego mesjanizmu, ale nie trzeba być znawcą romantycznej historiozofii zapisanej przez wieszczów w «Dziadów» części III, «Kordianie» czy «Nie-boskiej Komedii», by zauważyć, że to właśnie poeci SiN-u zrealizowali ją w stopniu, którego doskonałość przeraża, ponieważ może być mierzona miarą wojenno-okupacyjnych ofiar. Trzebińskiego rozstrzelano. Bojarski umarł w rezultacie ran odniesionych podczas akcji przy pomniku Kopernika na Krakowskim Przedmieściu. Gajcy i Stroiński zginęli walcząc w Powstaniu Warszawskim.

Z historycznoliterackiego punktu widzenia dramaty, liryki prozą i wiersze SiN-owców były i są narodowe, ponieważ powstały nie tylko jako rezultat ich talentu, ale także jako efekt świadomie podjętej odpowiedzialności za losy Polaków doświadczających katastrofy II wojny światowej. Oni chcieli i pisali teksty, które miały oswoić wojenno-okupacyjne doświadczenie. Opanować je poprzez odpowiednio zaprogramowaną i konsekwentnie realizowaną literaturę. Zrozumieć dzięki nieprawdopodobnej pracy intelektualnej⁴ i jako takie, zneutralizowane, rozbrojone, przedstawić rodakom, ułatwiając im w ten sposób godne przetrwanie wojny⁵.

Kochanowski to poeta narodowy o tyle, o ile jako pierwszy wprowadził literaturę polską do kultury europejskiej. Mickiewicz to najważniejszy wśród romantyków wieszcz, kreator i kodyfikator narodowej tożsamości Polaków oraz twórca reguł pozwalających im/nam funkcjonować w historii, konfrontować się z generowaną przez nią wobec narodu opresją. Trzebiński to najbardziej czytelny,

3 Wymieniając nazwiska przedstawicieli generacji Kolumbów, ograniczam się do środowiska «Sztuki i Narodu», ponieważ do niego należał Trzebiński. Inni, nawet bardziej znani Kolumbowie, tacy jak K. Baczyński czy T. Borowski, zachowywali daleko posuniętą rezerwę, przede wszystkim z powodów politycznych, wobec swoich rówieśników z SiN-u.

4 Najbardziej przejmującym przykładem intelektualnej dyscypliny w konfrontacji z wojną i jej wszelkimi — moralnymi, społecznymi, historycznymi, politycznymi oraz artystycznymi — konsekwencjami wydaje się «Pamiętnik» A. Trzebińskiego [zob. 20].

5 Nie chcę idealizować postawy SiN-u. Wiadomo, że także dzisiaj nie do przyjęcia są antysemityczne wystąpienia grupy skierowane przeciw poetom Skamandra. Z drugiej jednak strony, nawet w tym, co niedopuszczalnie ksenofobiczne w tekstach Trzebińskiego czy Gajcego [zob. 19; 4], widać ich pragnienie tworzenia literatury narodowej, służącej rodakom narażonym na wojenno-okupacyjną traumę.

personalny znak stosowalności romantycznych pomysłów na poezję narodową w XX wieku. Zdecydowało o tym jego zaangażowanie w tworzenie programu literatury narodowej (użytecznej z punktu widzenia narodu), która miała sprostać największej z XX-wiecznych traum, czyli II wojnie światowej.

Po wojnie też zdarzyła się literaturze polskiej grupa poetów, którzy świadomie, konsekwentnie i wspólnie usiłowali mierzyć się z opresją historii, stawiając sobie za cel pomoc rodakom w ich konfrontowaniu się z rzeczywistością PRL-u. Stanisław Barańczak, Krzysztof Karasek, Julian Kornhauser, Ryszard Krynicki i Adam Zagajewski – najważniejsi poeci Nowej Fali, formacji przez jednych traktowanej jak źródło języka tych pisarzy, którzy kontestowali powojenny porządek (jeśli nie od marca roku 1968, to na pewno od początku, a najpóźniej od połowy lat 70)⁶, a przez innych oprotestowana jako opozycja, ale niemal koncesjonowana, a w każdym razie niewiarygodna zarówno z punktu widzenia polityki, jak i literatury. Do tych drugich należy Wojciech Wencel.

W pochodzącym ze zbioru «Niebo w gębie» [zob. 24] felietonie zatytułowanym «Co się stało z Nową Falą?» autor «De profundis» zarzuca nowofalowcom, a zwłaszcza Zagajewskiemu, porzucenie perspektywy możliwej do określenia jako narodowa. Owszem, powtarza również skierowaną przeciwko Nowej Fali opinię Zbigniewa Herberta z jego wiersza «Do Ryszarda Krynickiego – list» [zob. 5], wytykającą nowofalowcom porzucenie świętej mowy, znizenie się «do bełkotu z trybuny do czarnej piany gazet» [24, s. 79–80], ale ważniejsza wydaje mi się pretensja zapisana przez Wencła w następujących słowach: «Zagajewski stosunkowo szybko przebył drogę od solidarności do samotności» [24, s. 80].

W sumie pretensje Wojciecha Wencła, typowe dla twórców związanych z środowiskami konserwatywnymi, dotyczą sprzeniewierzenia się przez Nową Falę poetyckiej mowie wysokiej, a w konsekwencji do pozostawiania w kontrolowanym przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, zmistyfikowanym świecie, naznaczonym «czarną pianę gazet», językiem totalnej indoktrynacji, stosowanej przez władze wobec społeczeństwa⁷.

6 Taką perspektywę proponuje Anna Nasiłowska w podręczniku przygotowanym w ramach prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, należącym do serii «Mała Historia Literatury Polskiej». Z jej punktu widzenia także tzw. poważna poezja stanu wojennego korzysta z doświadczeń Nowej Fali [zob. 12, s. 128].

7 Widać wyraźnie, że Nowa Fala mogła być traktowana jako opozycja koncesjonowana także z powodów czysto literackich, jako formacja, która usiłując walczyć z językiem władz mistyfikującym, po prostu fałszującym rzeczywistość, padła ofiarą własnej metody, ulegając jej, zarażając dykcję swoich wierszy «czarną pia-

Kochanowski – wielki początek poezji Polaków. Mickiewicz – miara bycia Polaków w historii. Trzebiński – przedstawiciel pokolenia, które tę miarę zastosowało⁸. Nowa Fala – formacja, która miarę tę zaprzepaściła⁹. A wobec tak uformowanej przeszłości – Wojciech Wencel, poeta podejmujący wyzwanie, usiłujący stworzyć wiersze wpisujące się w skazaną przez wielu na nieuchronne zapomnienie tradycję polskiej poezji narodowej.

Kołysanka Lipowa

Położ się w mych korzeniach a odpocznij sobie
nie dojdzie cię tu słońce – przyrzekam ja tobie –
i głód łatwo oszukasz gryząc czarną ziemię
jak to robią od wieków rozstrzelane cienie
(...)
a ja swym cichym szeptem nieodmiennie
sprawiam
że Polakowi łącno wieczny sen przypada
tylko śmierć wprawdzie rodzę lecz mnie Pan
tak kładzie
jako szczerp najplodniejszy w księżycowym
sadzie [22, s. 5]

Tak wyglądają dwie kwartyny, pierwsza i ostatnia, z czterech tworzących wiersz Wojciecha Wencela «Kołysanka lipowa», otwierający jego tomik «De profundis». Trudno nie odnaleźć w tym tekście fraszki Jana Kochanowskiego «Na lipę» [zob. 8, s. 29]. Trudno nie dostrzec, jak wiele w pierwotnym wzorze Wencel zmienił. Słodki sen z wiersza mistrza Jana staje się w «Kołysance lipowej» snem wiecznym, śmiercią. W poezji Wencela ma ona jednak specjalne znaczenie. Metafizyczne i narodowe. Pytając o nią, wywołuje się kwestię świętości¹⁰. Z czasem świętość ta zostaje naznaczona konstytutywnym związkiem z tym, co doktrynalnie kato-

na gazet». Czy nie m.in. dlatego wszyscy poeci Nowej Fali niechętnie wracają do swojej grupowej przeszłości?

8 W przypisie trzecim zwracałem uwagę na różnice wewnątrz pokolenia Kolumbów, ale nawet biorąc je pod uwagę łatwo zauważyć, że Baczyński – najwybitniejszy poeta generacji – związany nie tylko ze środowiskiem poskamandryckim, ale także – podobnie jak Borowski – z lewicującym piśmem «Droga», czyli daleki od literackich i politycznych wyborów SiN-u, swoją poezją i swoją śmiercią wpisał się w konstytutywny dla Trzebińskiego i jego przyjaciół, romantyczny paradygmat służby i ofiary. Natomiast Borowski – przynajmniej zdaniem Tadeusza Drewnowskiego [zob. 3, s. 209] – swoją lagrową prozą zreinterpretował postawę Mickiewiczowskiego Konrada, który nazywa się «Milion – bo za miliony» kocha i cierpi katusze [11, s. 162].

9 Tej opinii – odnalezionej w publicystyce Wencela – nie zmienia deklarowany przez J. Kornhausera związek poezji Nowej Fali z romantyzmem [zob. 9].

10 Zdarzają się i takie teksty Wencela, w których śmierć ma charakter duchowy, jest znakiem upadku człowieka nieprzyjmującego Bożej pomocy. Konsekwentnie grzeszącego. Perspektywa ta, nawet frekwencyjnie rzecz biorąc, ginie w cieniu takiego pisania o śmierci i zmarłych, którego apogeum jest tom «De profundis». Dostrzec ją można w tomie «Oda chorej duszy», zwłaszcza w wierszu «Nagrobek mój» [zob. 31, s. 108].

lickie i polskie. Ale początek opowieści o świętości zmarłych – czy także świętości śmierci? – jest w wierszach Wojciecha Wencela zupełnie prywatny¹¹.

W «Wierszach», debiutanckim tomiku autora «De profundis», znajduje się tekst «Widokówka z Ikast» [30, s. 8] (małego duńskiego miasta), dedykowany «Bratu». Brat Wencela, Mirosław, utopił się w 1968 roku, cztery lata przed przyjściem poety na świat [zob. 29, s. 7; 23, s. 12]. W «Odzie na dzień św. Cecylii», drugim tomie wierszy Wojciecha Wencela, nominowanym do nagrody Nike, najbardziej prestiżowej wśród wyróżnień literackich przyznawanych w Polsce, jest poemat «Requiem», poprzedzony następującym zapisem: «Pamięci mojego Ojca, Bronisława Wencela (1927–1995), w pierwszą rocznicę śmierci» [26, s. 20]. Wymienione teksty nie były okazjonalnymi incydentami. To trwałe¹² znaki tego, co Kościół rzymskokatolicki nazywa świętych obcowaniem, a co z perspektywy liryki Wojciecha Wencela jest odnajdywaniem się w przestrzeni metafizycznej, wiecznej, funkcjonującej poza czasem, łączącej Kościół pokutujący, pielgrzymujący i triumfujący. Boży.

Wiarygodności epitafiom¹³ autora «Podziemnych motyli» dodaje nie tylko osobiste, ujawniane przez niego doświadczenie utraty/nieutrąty najbliższych, ale także przestrzeń, w której powstają jego wiersze. «Pocysterski kościół świętego Walentego w Gdańsku-Matarni, kostnica z czerwonej cegły i pokryta żużlem droga na cmentarz. Wspólne podziemne państwo Kaszubów, Niemców i Polaków» [29, s. 7]. Ta przestrzeń – wielonarodowa i wielokulturowa – nie jest źródłem niepokoju – przyjmijmy – narodowego poety. Nie bez znaczenia wydaje się tu być powszechny wymiar tego Kościoła i cha-

11 Prywatna jest też geneza obecności lip w poezji Wencela. Pojawiają się one w jego przydomowym ogrodzie jako «prawnuczki najplodniejszej panny w Czarnolesie» [23, s. 15]. W wierszu «Małe Betlejem» rozrastają się do lipowej alei z najbliższego otoczenia domu poety [zob. 33, s. 21].

12 W jednym z wywiadów W. Wencel powiedział: «Moim ulubionym wierszem jest >>Pieśń nad pieśniami<< – hymn o małżeńskiej, rodzinnej miłości» [34, s. 3]. W tym poemacie nawiązującym w sposób oczywisty do księgi Starego Testamentu opatrzonej tym samym tytułem (Pnp), są i takie słowa: «Patrzyły na nas zastępy umarłych / mój brat mój ojciec i twoja babcia / z politowaniem kiwali głowami / słuchając naszych hipotez i planów» [33, s. 47].

13 W tomiku «Ziemia Święta» Wencel umieścił siedem epitafiów. Pierwsze z nich dotyczy przodka poety, Hansa Wintzla, który z «Badenii-Wirtembergii do kościarskiej wioski / w roku tysiąc siedemset sześćdziesiątym którymś» przywedrował, wybielając swoje «protestanckie kości» poprzez «rzymski ślub» [33, s. 28]. Natomiast w cytowanej już książce «Przepis na arcydzieło» [zob. 29] pierwszy szkic nosi tytuł «Nieśmiertelne głosy» i omawia problematykę obecności zmarłych w malarstwie, a przede wszystkim w literaturze. I to zarówno anglojęzycznej («The Spoon River Anthology» Edgara Lee Mastersa), jak i polskiej (Miłosz, Zagajewski, Jarosław Marek Rymkiewicz). Przy czym «The Spoon River...» to zdaniem Wencela najsłynniejsza dwudziestowieczna księga epitafiów [zob. 29, s. 9].

rakterystyczna dla niego wiara w świat zmarłych, którzy skonfrontowani z Bożą, wszechogarniającą Miłością nie mogą trwać przy antagonizmach znanych z przestrzeni świata doczesnego, tak innej niż przestrzeń metafizyczna i wieczna¹⁴.

Z domu do kaplicy a potem na cmentarz
jest nas troje: astry grzęzną w twoich dłoniach
spacerowy wózek dźwiga słodki ciężar
przy studni gromadzą się dawne imiona
więc czas nas doścignął – nie ma szans by przeżyć
(...)
wiatr splata nas z sobą jak kostki różańca
wieczny odpoczynek racz nam dać Panie
a światłość wiekuista niechaj w nas wzrasta [33, s. 7]

Istotnym wprowadzeniem w materię tego wiersza jest dla mnie spacerowy wózek, coś więcej niż obecność dziecka na cmentarzu, ponieważ nie tylko z wiersza «Ziemia Święta» [33, s. 44] wynika, że w świecie Wencla, w niemiecko-kaszubsko-polskiej Matarni do sklepu chodzi się obok grobów¹⁵ bliskich i nieznanomych. I oczywiście «wzdłuż okien proboszcza» [33, s. 44]. Taka jest miara świętości tej ziemi, ziemi poety. I jego wierszy. Świętość, jej istota, znajduje swoje źródło w oczywistej świadomości tego, że śmierć jest nieuchronna. I w świętych obcowaniu, wierze znającej bliskość zmarłych, którzy – jako Kościół pokutujący i triumfujący – doświadczą lub doświadczają wiekuiętej światłości, która i nam – Kościołowi pielgrzymującemu – będzie dana, gdy umrzemy. Jeśli tylko pozwolimy jej w sobie wzrastać. Jeśli pozwolimy wzrastać w sobie Bogu.

Powszechne państwo zmarłych, o którym pisał Wencel od początku, od debiutu, ten metafizyczny, wieczny Kościół cieszący się bliskością Boga albo mający na tę bliskość nadzieję¹⁶, nabrał specyficznie polskiego charakteru po 10 kwietnia 2010 roku, po katastrofie smoleńskiej. Od tej pory,

14 Wskazując jedność tego Kościoła, nie bagatelizowałbym zapisanej w średniowieczu, znanej i opracowywanej niezliczoną ilość razy w sztuce maksymy: «mors omnia adequat», śmierć wszystkim jednaka.

15 W wierszu «Ziemia Święta» Wencel pisze tak: «poobiedni spacer przez las na osiedle / do sklepu „w garażach” po jabłka i „Życie” / (...) / dobrnęliśmy wreszcie przed cmentarz – od sklepu / dzieli nas pół drogi» [33, s. 44].

16 Nie widzę żadnego powodu, by traktować wiersze Wencla jak przysłowiowe landrynki, odpustową słodycz liryczną, pozbawioną związku z rzeczywistym, tragicznym, egzystencjalnym wymiarem chrześcijaństwa. Pamiętając o tym, że taki zarzut był wobec poety formułowany [zob. 15, s. 223], pragnę zwrócić uwagę na trzeci tomik poezji W. Wencla zatytułowany «Oda chorej duszy» [zob. 25], znakomite studium chrześcijańskiego losu, nawrócenia, które od samego początku, od świadomości upadku wie, że Bóg zawsze robi wszystko, by nas ocalić, a problemem w doświadczaniu Jego pomocy pozostaje przede wszystkim nasza wola. Słaba i zła.

jak w wierszu «Kołysanka lipowa», ważne staje się w poezji Wencla nie tyle budowanie metafizycznej wspólnoty wiernych, ile – najpierw – uczczenie polskich męczenników, a potem tworzenie wokół nich Kościoła. Rzecz w tym, że nie jest to już Kościół powszechny i wieczny, ale narodowy i polski. Uwikłany w historię i politykę. Nawet/zwłaszcza w tę najbardziej bieżącą.

De Profundis

Psalm 130 w «Biblii Tysiąclecia» nosi tytuł «Z otchłani grzechu ku Bożemu miłosierdziu». Przypis tej samej edycji definiuje go jako pieśń pielgrzymów «o charakterze pokutnym i motywach lamentacji». U Wencla odwołujący się do tego Psalmu wiersz «De profundis» nie jest ani pokutny, ani lamentacyjny. Wydaje się raczej wyznaniem wiary w religijny sens narodowego cierpienia.

Andrzej Trzebiński – najważniejszy ideolog Sztuki i Narodu – staje się w tym tekście całopalną ofiarą, płonąca ogniem paschalnej – wielkanocnej świecy. On nie jest już romantycznym Tyrteuszem wiodącym Polaków do walki. Staje się Mojżeszem prowadzącym naród wybrany do Ziemi Świętej przez Morze Czerwone ognia. Oto nowy mesjanizm, bo «płonimy a nie giniemy / kąpiemy się w ogniu a nie spalamy się / aż po czterdziestu latach wędrówki / w ciemnej dolinie zaczęły migotać światła / (...) / wspięliśmy się na górę żeby objąć całość / i stamtąd zadziwieni ujrzeliśmy milion gwiazd / zupełnie jakby ktoś pochylił się nad śpiącym / kontynentem i szepcząc ojcowską modlitwę / okrył go płaszczem nieba» [22, s. 21].

Pascha czy raczej Pesach – święto przejścia. Żydzi wspominają wówczas wyjście z Egiptu¹⁷, przejście z niewoli w wolność. Łatwo uzupełnić tę genezę przejściem przez Morze Czerwone, a nawet dojściem do Ziemi Obiecanej, Ziemi Świętej, będącej spełnieniem wyzwolenia, bo oznaczającej uzyskanie własnego miejsca, własnego kraju, własnej ziemi. Wencel kreując Trzebińskiego na prowadzącego Izraelitów ku wolności Mojżesza, nadaje sens wojenno-okupacyjnej ofierze Polaków. Czyni z niej wyzwalającą katastrofę, ścianę ognia, przez którą trzeba przejść, by uzyskać wolność,

17 «Pismo Święte opowiada, że gdy Faraon nie chciał wypuścić Izraelitów z Egiptu, Pan Bóg zesłał nań 10 plag. Przed nadejściem ostatniej plagi, mianowicie śmierci pierworodnych, Bóg przykazał, ażeby każda rodzina żydowska zarznęła baranka, a krwią onego skrapiała odrzwia (...), ażeby anioł śmierci mógł dom izraelski poznać i ominąć. Jednocześnie przykazał Bóg, ażeby dla bezzwłocznej ucieczki z kraju przygotować się z największym pośpiechem. W tym celu mieli Izraelici baranka spożywać nie ugotowanego w wodzie, (...) lecz nieco przypieczonego w ogniu» [13, s. 16].

odnaleźć się już nie w porządku historii, ale władzie nieba naznaczonym Miłością Ojca.

Czytając «De profundis», warto pamiętać o neomesjanizmie, idei związanej z środowiskiem skupionym wokół magazynu «44/Czterdzieści i cztery». «Manifest neomesjanistyczny» Rafała Tichego zaczyna się tak: «Czas na apokalipsę. Czas przebudzić jeźdźców czasów ostatecznych. Czas ożywić ducha mesjanizmu. Czas, by ten duch, uspijony przez ostatnie stulecia cywilizacji zachodniej, znów zaczął krążyć nad Europą» [18, s. 1]. Finał manifestu brzmi jeszcze mocniej: «Czym więc jest neomesjanizm? Jest odkrywaniem pod powierzchnią historii i kultury jej ukrytego eschatologicznego wymiaru, jest zrywaniem kolejnych masek ułudy z codziennych, spokojnych procesów gospodarczych, politycznych i artystycznych, by zobaczyć za nimi totalną wojnę światów, jest odwracaniem perspektywy w wartościowaniu wygranych bitew i poniesionych porażek. Jest dumnym powiewaniem sztandaru cierpienia i krwi na ruinach narodowych klęsk i masakr. Jest nieustannym skandalem i ciągłą prowokacją, tak jak skandalem, prowokacją i głupotą wobec tego świata jest wiara w zwycięstwo i powtórne przyjście Ukrzyżowanego.

Czy jest coś radośniejszego niż zapach napalmu o poranku? Tak, zapach nadchodzącej apokalipsy» [18, s. 3].

Niezależnie od tego, że Wojciech Wencel współpracuje z magazynem «44/Czterdzieści i cztery» i do neomesjanizmu się przyznaje, i tak najważniejszy pozostaje związek jego wierszy z tym, co pisze Tichy. Można przerazić się cytowanym manifestem i w konsekwencji go zdyskwalifikować¹⁸. Można potraktować tekst Tichego w kategoriach ideologicznej i artystycznej prowokacji. Warto jednak potraktować go serio. Także jako tło, jako punkt odniesienia dla tekstu dedykowanego «Pamięci Andrzeja Trzebińskiego» [22, s. 21]. Efektem tej konfrontacji może być bardzo krótki i jednoznaczny wniosek: Wencel to poeta realizujący w «De profundis» idee neomesjanistyczne propagowane przez

¹⁸ Nie jest łatwo przyjąć słowa o napalmie i radośniejszym jeszcze zapachu nadchodzącej apokalipsy. Rozumiem tych, dla których słowa te są po prostu nie do przyjęcia. Starając się je zrozumieć, przywołuję biblijną perspektywę. Św. Paweł pisał: «Nie tocymy przecież walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich» [Ef 6, 12]. Uwzględniając taki punkt widzenia, obecny w manifestie, należy zaakceptować, że nie ma walki ważniejszej niż ta, o której wspomina św. Paweł i którą chce nie tyle wywołać, ile uzmysłwić swoich czytelnikom Tichy. Kości zostały rzucone, losy świata naprawdę pozostają w naszych rękach. Musimy to sobie uzmysłwić, bo inaczej będziemy tylko nieświadomymi ofiarami batalii rozgrywającej się ponad naszymi głowami. Dlatego niezbędny jest wstrząs. Niezbędne jest przebudzenie, które bez wstrząsu udać się nie może. Dlatego «Manifest neomesjanistyczny» powstać po prostu musiał.

magazyn «44/Czterdzieści i cztery»¹⁹. Przecież ten wiersz uświęca ofiarę Polaków poniesioną podczas II wojny światowej. «Jest dumnym powiewaniem sztandaru cierpienia i krwi na ruinach narodowych klęsk i masakr» [18, s. 3]. Owszem, można, a nawet należy zaznaczyć, że szczególne znaczenie ma tu ofiara tych, którzy – jak Trzebiński – wierzyli w wielką, mocarstwową Polskę, służyli jej swoją intelektualną pracą, swoją pisarską twórczością i ofiarą życia, ale czy wyjątkowość poświęcenia młodych ze Sztuki i Narodu nie polega także na tym, że to oni starali się wojenno-okupacyjnym klęskom Polaków nadać sens konsolidujący naród, ułatwiający więcej niż przetrwanie, bo oferujący godność i dumę, podnoszący z kolan w nadziei na wyzwolenie przywracające Polsce szczególne miejsce na mapie Europy.

Tadeusz Borowski we «Fraszce imperialnej» wykipił wielkomocarstwowe plany politycznych protektorów i młodych poetów SiN-u²⁰. Jako źródło właśnie takiej reakcji były one «nieustannym skandalem i ciągłą prowokacją» [18, s. 3], ale Wencel w wierszu «De profundis» zdaje się być wolny od polityki, zainteresowany przede wszystkim religijnym wymiarem wojenno-okupacyjnej katastrofy. I w ten sposób wierny neomesjanizmowi, dla którego jedynym ważnym źródłem skandalu i «ciągłą prowokacją (...)» wobec tego świata pozostaje «wiara w zwycięstwo i powtórne przyjście Ukrzyżowanego» [18, s. 3].

«De profundis» to tekst polityczny o tyle, o ile Andrzej Trzebiński, którego pamięci wiersz jest po-

¹⁹ Formułując ten wniosek, pamiętam o sporze dotyczącym neomesjanizmu, który ujawnił się po katastrofie smoleńskiej w tekście Wencla «Prawda jest gdzie indziej», zamieszczonym na blog.rp.pl 1 sierpnia 2011 r. Była to reakcja poety na artykuł Filipa Memchesa «Smoleńsk pograża Polskę» [zob. 10]. Wencel pisał m.in.: «Jeśli neomesjanizm ma mieć jakiś sens, a nie być tylko snobistycznym hasłem, wymyślonym przez redaktorów pisma „Czterdzieści i cztery”, musi odnosić się do rzeczywistości historycznej, społecznej, politycznej, pozwalając ludziom znaleźć w swoich zbiorowych losach duchowy sens» [28].

²⁰ Tekst «Fraszki imperialnej» T. Borowskiego: «Gdybym mógł, na twoje hasła / to bym, drogi Wacku, na... / (jak odgadniesz rym, dopiero / idź i buduj swe imperium)» [1, s. 106]. Wspomniany we fraszce Wacek to Waclaw Bojarski. W przypisie do wiersza znajduje się następująca informacja: «Fraszka ta była reakcją na wydanie przez Konfederację Narodu mapy przyszłej Polski opartej o trzy morza – Bałtyk, Morze Czarne oraz, w sferze wpływów, Adriatyk» [1, s. 450]. Wyjaśniając polityczne afiliacje SiN-u, pozostaje – wreszcie – za Jerzym Święchem dodać, że «Grupa „Sztuki i Narodu” nawiązywała do ideologii skrajnego odłamu przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR), Falanga, na której czele stał, sympatyzujący z ruchem faszystowskim i częściowo aprobujący jego metody, Bolesław Piasecki (1915–1979). Znalazł się on wśród przywódców organizacji konspiracyjnej Konfederacja Narodu, powstałej wiosną 1941 roku, która bynajmniej nie wypierała się swojej falangistowskiej przeszłości. Pierwszy redaktor „Sztuki i Narodu”, publicysta i muzykolog Bronisław Kopczyński, przed wojną był działaczem Falangi, a potem Konfederacji Narodu, podobnie jak Włodzimierz Pietrzak (1913–1944), w organizacji tej odpowiedzialny za odcinek pracy kulturalnej, inicjator tzw. Ruchu Kulturowego, który (...) wciągnął do współpracy młodzież literacką skupioną w Konfederacji Narodu i SiN-ie» [17, s. 79–80].

święcony, skazany jest na traktowanie w nieuchronnym kontekście politycznych wyborów Sztuki i Narodu oraz Konfederacji Narodu. Gdyby jednak traktować ten wiersz jako poetycką rzecz samą w sobie, należąca do konsekwentnie budowanego dobroku Wencła, wówczas na plan pierwszy wysuwa się Mojżesz wyprowadzający Polaków z wojenno-okupacyjnego domu cierpienia i niewoli do Ziemi Obiecanej Bożego pokoju. A problemy wpisane w tekst bardziej dotyczą tego, jak o świętości wyzwającego przejścia pisać, niż tego, z jaką frakcją polityczną należałoby skojarzyć Mojżesza i jego lud.

Wiersz «De profundis», obok wspomnianych już związków z Psalmem 130 czy żydowskim świętowaniem wyjścia z Egiptu, zawiera także ślady Ewangelii. W zakończeniu przypowieści o synu marnotrawnym ojciec mówi do swego syna, który nigdy go nie opuszczał: «Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy. A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się» [Łk, 15, 31–32]. Wencel wykorzystuje ten cytat, pisząc: «śpiewali psalmy dziękczynne łamali chleb / bo byli martwi a ożyli zaginęli a odnaleźli się» [22, s. 21]. W wersji Wencła można znaleźć ślady naturalnego przejścia od żydowskiej uczy pesachowej do chrześcijańskiego łamania chleba, które przywołuje uczniów idących do Emaus [zob. Łk 24, 30–31] i to, jak otworzyły im się oczy, jak ożyli, czyli rozpoznali Jezusa przy łamaniu chleba. Jest też w wierszu gdańskiego poety przekaz mówiący o tym, co szczególnie typowe i ważne dla jego poezji. Są zmarli, którzy ożywają za sprawą poniesionej ofiary. I co istotniejsze, są żywi, którzy – by odnaleźć swoją Ziemię Obiecaną – powinni iść za tymi, którzy spłonęli dla Boga i dla Polski.

Trudno nie zauważyć tego, że zmarli z poezji Wencła stają się po 10 kwietnia 2010 roku już nie tylko tymi, którzy nie żyją, ale przede wszystkim tymi, którzy swoją śmiercią złożyli ofiarę Bogu i Polsce. Kwestia obecności w wierszu języka Ewangelii staje się sprawą dużo więcej niż stylistyczną²¹. Ewangeliczna przypowieść o

21 W związku z wyborami stylistycznymi Wencła można przywołać jeszcze słowa z wiersza «De profundis», wskazujące «ślad Twojej stopy na brzegu rzeki» [22, s. 21]. Łatwo skojarzyć je z opowieścią funkcjonującą we wspólnotach chrześcijańskich, m.in. we wspólnocie neokatechumenalnej, do której poeta należy od kilku lat. Rzecz dotyczy Jezusa, który zawsze towarzyszy nam i śladom, jakie zostawiamy na drodze życia, biegnącej w opowieści nad morskim brzegiem. Problem pojawia się wtedy, gdy zamiast śladów dwóch osób, dostrzegamy na piasku ślady tylko jednej osoby. Rozgoryczeni pytamy Pana: Gdzie wówczas byłeś, gdy Cię najbardziej potrzebowałem? On odpowiada: Wtedy niosłem Cię na rękach. Opowieść nie jest pozbawiona ładunku emocjonalnego, ale ważniejsze z punktu widzenia wyborów stylistycznych Wencła wydaje się to, że w jego wierszu obok Starego i Nowego Testamentu pojawia się współczesna przypowieść chrześcijańska,

synu marnotrawnym wskazuje na to, że Polacy wracają do Ojca przez ogień, ofiarę i śmierć swoich męczenników. Takich jak Trzebiński.

Z perspektywy już nie wiersza, ale tomu «De profundis» do ideologa Sztuki i Narodu dołączyć trzeba ofiary Katynia: «Rosa Canina» [zob. 22, s. 8], wołyńskiej rzezi: «Wołyń 1943» [zob. 22, s. 11–13], żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych: «Wiersze inspirowane pośmiertnymi zdjęciami żołnierzy NSZ 1945–1951» [zob. 22, s. 24–25], majora Zygmunta Szendzielarza «Łupaszkę»: «Łupaszko przed sądem» [zob. 22, s. 26], a może także ofiary 1970 roku, skoro wiersz «Drzwi» [zob. 22, s. 28] poprzedzają słowa: «Na drzwiach ponieśli go Świętojańską...», pochodzące z piosenki poświęconej najbardziej znanej postaci wśród poległych na Wybrzeżu w Grudniu roku '70.

Osobne miejsce w tomie «De profundis» zajmują ci, którzy 10 kwietnia zginęli w katastrofie lotniczej w Smoleńsku. Wencel jednej z tych osób, Annie Walentynowicz, poświęca wiersz «Pani Cogito» [zob. 22, s. 35]. Inny tekst, «In hora mortis»²² [zob. 22, s. 33], datowany jest na 10 kwietnia 2010 roku, a znaleźć w nim można i takie słowa:

Jeszcze Polska nie zginęła póki my giniemy
póki nasi starsi bracia wędrują do ziemi
(...)
gdy przestaną nas hartować strzałem w potylicę
samoloty będą spadać za lub przed lotniskiem
(...)
a im bardziej bezsensowny twój zgon się wydaje
tym gorętsze składaj dzięki że jesteś Polakiem

naród tylko ten zwycięża razem ze swym Bogiem
który pocałunkiem śmierci ma znaczoną głowę
[22, s. 33]

Ten wiersz był przedmiotem ostrych ataków formułowanych między innymi na łamach «Gazety Wyborczej»²³. Można go jednak czytać w kontekście

której – żeby zestawienie odniesień rozszerzyć i skomplikować – towarzyszy m.in. tytuł powieści Louis Ferdinanda Céline'a «Podróż do kresu nocy» [zob. 2; 22, s. 21], książki w latach poprzedzających II wojnę światową traktowanej jako wcielenie literackiego nihilizmu.

22 Pierwsza część dedykowanego pamięci Ojca poematu «Requiem» [zob. 26] też nosi tytuł «In hora mortis». Ten sam tytuł, zupełnie inne teksty, chociaż oba dotyczą zmarłych. Oto miara dystansu dzielącego pierwsze, metafizyczne i prywatne wiersze Wencła od utworów pisanych po 10 kwietnia 2010 r., martyrologicznych i narodowych.

23 Krzysztof Varga pisał: «Weźmy frazy z wiersza „In hora mortis” (...). Początek (...) brzmi jak nowy, podziemny naturalnie, początek polskiego hymnu (...). Doprawdy, tylko ten, kto zginie od strzału w potylicę, jedynie ten, kto traci życie w katastrofie lotniczej, a więc ginie bohatersko i męczeńsko, ma prawo do bycia Polakiem? Tylko Polak rozstrzelany bądź poległy w boju godzien jest polskości? Czy jedyną drogą do zbawienia jest „owinąć się w

tekstu «De profundis». Okaże się wówczas, że różnica między oboma utworami polega na tym, że «In hora mortis» albo wpisuje w historię, albo w historii odnajduje te treści, które wyrażone zostały w «De profundis». Oba teksty to dwie strony, religijnie teoretyczna i historycznie praktyczna, tego samego, chrześcijańskiego medalu. O ile jednak stosunkowo łatwo/łatwiej przyjąć liryk dedykowany pamięci Trzebińskiego – naszego narodowego Mojżesza, o tyle znacznie trudniej zgodzić się na treść «In hora mortis».

Czy Morzem Czerwonym ofiarnego ognia z «De profundis» nie mogą być strzały w tył głowy z «In hora mortis»? Problem pojawia się wówczas, gdy z ofiarą pokolenia Trzebińskiego, a zwłaszcza z ofiarami Katynia zestawia się ofiary smoleńskiej katastrofy. Nie wydaje się, by zestawienie to wynikało jedynie z tego, że prezydencki samolot uległ katastrofie niedaleko Katynia, a na jego pokładzie byli ci, którzy pochowanym w katyńskim lesie, w siedemdziesiątą rocznicę ich męczeńskiej śmierci, chcieli oddać hołd. Wencel honorując ofiary smoleńskiej katastrofy, wpisuje je w porządek narodowej pamięci, która nie jest ani powszechnie polska, to rozumiałe, bo trudno o wspólną pamięć historyczną wszystkich Polaków, ani nawet przede wszystkim chrześcijańska. To jest pamięć polityczna, partykularna, a jej tożsamość wyznacza wybór tych, a nie innych ofiar, o których Wojciech Wencel w całym tomie «De profundis» pisze. Wymieniłem je, zaczynając od Katynia, kończąc na Janku Wiśniewskim niesionym Świętojańską.

Problem partykularyzmu poezji Wencla, która ma być poezją narodowej wspólnoty wraca w wierszu «Epitafium dla Wojciecha Mencla» [zob. 22, s. 22], ponieważ ten tekst, jak problem związku ofiar Katynia z ofiarami smoleńskiej katastrofy, trudno traktować jako bezinteresowny, związany z okolicznościami bardziej niż z wyborami. Nie wystarczy przecież, że młody poeta Sztuki i Narodu, którego zabił snajper, ma nazwisko różniące się tylko jedną literą od nazwiska autora «Podziemnych motyli». Dużo ważniejsze jest to, że w związku z tą sytuacją – realną, bo Wojciech Mencil istniał naprawdę – Wencel może napisać o swojej tęsknocie za czasami, «kiedy artyści nie musieli wybierać / między narodem a sztuką bo jedno i drugie / było im zapisane w lirycznym testamencie» [22, s. 22]. Może również wyrazić swoją opinię o czasach współczesnych, w których «my też nie musimy wybierać ale to dlatego / że mamy tylko sztukę – narody już nie mówią / nie widzą nie słyszą zamieszkały w hospicjum» [22, s. 22].

Widać wyraźnie, że związek między Mencil, poetą i żołnierzem SiN-u oraz Wenclem, narodowym poetą, jest dużo ważniejszy niż mógłby wynikać z podobieństwa nazwisk. Wencel nie ukrywa swoich związków z narodową ideologią Sztuki i Narodu. Czy z wszystkimi tych związków konsekwencjami?

Podziemne motyle

Poprzedzający «De profundis» tomik poezji Wojciecha Wencla, «Podziemne motyle» [zob. 27], datowany jest na rok 2010, ale poeta deklaruje, że napisał go przed 10 kwietnia. Jest w nim dużo tego, co można nazwać smoleńskim profetyzmem, ale ja chciałbym zwrócić uwagę na inny aspekt tej książki, mentorski, interwencyjny, a nawet ewangelizacyjny. Nie w nazwie rzecz, ale w postawie poety, w przywoływaniu chrześcijan do porządku, w upominaniu ich, próżnych, samotnych, śmiertelnych (zob. «Do końca» [27, s. 11]), wierzących i jednocześnie niewierzących (zob. «Biała magia» [27, s. 7]). Letnich.

Szczególnie ważnym wierszem w tym zaangażowanym tomie wydaje się być «Niedziela Palmowa w Sandomierzu» [27, s. 12–13]. Tekst opisuje sytuację autentyczną, przedstawioną przez poetę w jednym z felietonów tomu «Niebo w gębie» [zob. 24, s. 130–132]. Jaka jest nasza wiara? Jak świętujemy to, co najważniejsze, Bożą śmierć i Boże zmartwychwstanie? Wszystko «zapięte na ostatni guzik» jak «w sutannie biskupa». Klerycy śpiewają najpiękniej jak umieją «Na krzyż z Nim!». Czy to jest wciąż jeszcze Palmowa Niedziela, czy już tylko popis organizacyjnej i wokalnejszej sprawności? Przykład idzie z góry. Trudno więc dziwić się temu, że dzieci obecne w kościele najbardziej są zainteresowane tym, «czy ich palma / jest najwyższa w katedrze». «Wykonało się!». Czy to cytat z Ewangelii, czy hasło, żeby – jak biskup – wyjść na obiad, rozpinając świąteczne ubranie? Wierni «zwracają radia / samochodom», bo nawet na przykościelnym parkingu nie można ufać nikomu. Pamiętamy o tym także w Palmową Niedzielę. A «potem święty spokój» [27, s. 12]. Przeróżający wobec tego, co się stało (co się nie stało) w czytanej, a nawet śpiewanej w Niedzielę Palmową Ewangelii o Męce Pana naszego (?) Jezusa Chrystusa.

(...) wiatr zamiata ulice
droga przejazdu papieża znaczone białymi pasami
swojskie «Żydz won!» na murze synagogi
przerobionej na bibliotekę

całun biały i czerwony”? Gdybym wierzył w Boga, tobym się pomodlił o uleczenie Wencla» [21, s. 23].

Żydzi wynoszą się z książek pakują walizki
obrazków
na szczyty Gór Pieprzowych wspina się ciężko
Król Izraela [27, s. 12–13]

Nie cytuję tego wiersza po to, by przekonywać, że Wojciech Wencel, poeta odwołujący się do narodowej ideologii Sztuki i Narodu, nie jest antysemitą, chociaż chciałbym, żeby zarzut tego typu nie był mu stawiany. Cytuję «Niedzielę Palmową w Sandomierzu», by pokazać Wencła zaangażowanego w ratowanie Kościoła. Już nie tylko budującego metafizyczną przestrzeń wspólnoty wierzących (i niewierzących), ale reagującego na to, jak ta wspólnota, fizyczna i społeczna, funkcjonuje w wymiarze doczesnym. Czy to antymetafizyczny regres tej poezji? A może Wencel uświadomił sobie, że budowanie wiecznego Kościoła musi być poprzedzone interwencją w kościelną teraźniejszość, rozpoznaną jako czas, w którym wierni/niewierni wyganiają swojego Króla, Jezusa, tam, gdzie pieprz rośnie.

Zło jest oczywiste. Reakcja na nie – konieczna. Dyspozycja ujawniona przy tej okazji przez Wencła bardzo istotna, ponieważ decydujące o niej zaangażowanie poety stanie się jednym z dwóch najważniejszych komponentów jego narodowych wierszy pisanych po 10 kwietnia 2010 roku. Drugi komponent to, proszę wybaczyć niezręczność, zmarli – polscy męczennicy, bohaterowie. Efektem połączenia zaangażowania i mesjanistycznego stosunku do poległych bohaterów jest nowy mesjanizm, nowa narodowa poezja.

Czterdzieści i cztery

Polsko w ciemnościach porodu
nie jesteście Chrystusem narodów

jesteś Jonaszem w brzuchu wielkiej ryby
pójdź ach pójdź do swojej Niniwy [22, s. 34]

Można oswoić ten tekst, przywołując naukę Jana Pawła II zapisaną w książce «Pamięć i tożsamość» [zob. 6]. Papież wystarczająco wyraźnie zwrócił w swojej pracy uwagę na to, że Europa Zachodnia traci swą tożsamość, gubiąc pamięć o swoim chrześcijańskim pochodzeniu. Globalizacja, konsumeryzm czy tak zwany postmodernizm dezorientują Europę Zachodnią, skazując ją na funkcjonowanie bez tożsamości i bez pamięci. Europa Środkowa i Wschodnia – przynajmniej z tego punktu widzenia – znajduje się (znajdowała się?) w lepszej sytuacji. Paradoksalnie pomogła jej totalitarna, sowiecka opresja, prowokująca opór

chroniący tożsamość, wymagający pamięci o tym, kim się było. Wyzwolenie środkowej i wschodniej części kontynentu pozwala mieć nadzieję, że takie kraje jak Polska, Węgry, Czechy i Słowacja wniosą do jednoczącej się Europy nie tylko gospodarczą witalność, naturalną dla państw na dorobku, ścigających swoich partnerów z zachodniej, zamożniejszej części kontynentu, ale także pamięć o chrześcijańskiej tożsamości Europy. Nadzieja papieża była naturalna. Jej spełnienie to zupełnie inna sprawa. Czy ma w nim swój udział poezja Wojciecha Wencła?

Przede wszystkim nie należy traktować jej jako antymesjańskiej. Nawet jeśli Polska ma już nie być Chrystusem narodów. Wencel jest po prostu bardziej ortodoksyjny niż Mickiewicz i wie, że ofiara Chrystusa jest jedna, tak jak On jest jeden. Nie do powtórzenia. Cierpienie, ofiara Polaków nie były ocalającym inne narody powtórzeniem Krzyża, ale narodowym samospaleniem, oczyszczeniem wprowadzającym do wiecznego, metafizycznego Kościoła. Doświadczwszy bycia w nim Polacy są zobowiązani nieść swoją wiarę innym, ponieważ poza tym Kościołem życia nie ma, a on daje je także zmarłym. Opis ten tylko wtedy wydaje się irracjonalny, gdy traktuje się go jako esencję światopoglądu wywiedzionego z poezji. Zupełnie inaczej prezentuje się wówczas, gdy rozpozna się w nim naukę Kościoła rzymskokatolickiego dotyczącą, na przykład, jego misyjnego charakteru. Wencel chce być i jest ortodoksyjny, po prostu wierny Kościołowi, nie tylko w konfrontacji z mesjanistycznymi pomysłami Adama Mickiewicza.

Być Jonaszem [zob. Jon] to przyjąć misję, której przyjąć się nie chce. To uchylać się przed nią i ponosić za to surowe kary. Być Jonaszem to w ostatecznym rozrachunku pójść do swojej Niniwy, miasta grzechu, i głosić mu zburzenie. Niniwa zburzona nie została. Bóg jej nie ukarał, ponieważ mieszkańcy uwierzyli Jonaszowi i podjęli post. Nawrócili się. Najbardziej zadziwiające w tej biblijnej historii jest to, że Jonasz oburzył się na Boga za to, że Niniwa, wbrew jego proroczym zapowiedziom, nie została zniszczona. I jeszcze coś. Bóg okazał nadzwyczajną cierpliwość wobec swojego posłańca nie tylko nakłaniając go do podjęcia misji, ale także uśmierzając jego oburzenie spowodowane ocaleniem miasta. Jeśli Polska ma być Jonaszem narodów, to brakuje mi w poezji Wencła takiego wizerunku starotestamentowego proroka i takiego obrazu wzorowanej na nim Polski, który korzystałby z cech Jonasza zapisanych w «Biblii».

Wydaje się, że Jonasz Wojciecha Wencła – ten, którego naśladować mają Polacy – to przede

wszystkim/tylko ktoś, kto ma iść i wzywać do pokuty. Biorąc pod uwagę bogactwo «Księgi Jonasza», nie sądzę, by wariant ten można było uznać za wystarczający. Jeśli formuła «Polska Jonaszem narodów» nie jest jeszcze przez Wencla sprecyzowana, pozostaje zapytać, jak – realnie – przedstawia się jego propozycja nowej, polskiej poezji narodowej.

Poezja Narodowa Według Wencla

Wojciech Wencel zaczynał jako poeta kulturalny²⁴. W jego debiutanckich «Wierszach» pojawiają się między innymi Miłosz, Zagajewski, Herbert, Hölderlin, Trakl, Rilke oraz Rafael, Vermeer i Kierkegaard. W drugim tomiku, «Oda na dzień św. Cecylii» coraz ważniejsza staje się muzyka – korona mowy wysokiej. Po znakomitej «Odzie chorej duszy», poruszającym zapisie osobistej bezradności i wytrwałem Miłości Boga, pojawiła się «Ziemia Święta», świadectwo uświęcenia naszego świata przez cud Bożego Narodzenia i obecność zmarłych, wezwanie do uświęcania go miłością, którą możemy sobie nawzajem ofiarowywać. Potem był na wskroś chrześcijański, nadający rzeczywistości metafizyczny wymiar poemat «Imago mundi», po którym nastąpiło wypędzanie przekupniów ze świątyni, czyli upominanie się o wiarygodność naszej wiary w tomie «Podziemne motyle». Wszystko to prowadziło do objawienia nowej poezji narodowej znanej z tomu «De profundis».

To nie jest poezja współczesnych Polaków, nawet jeśli – zbyt ryzykownie – przyjmujemy, że wielu spośród nich i tak czuje się przede wszystkim Europejczykami czy obywatelami świata. To nie

jest poezja narodu, ponieważ Wencel odwołuje się w niej do bardzo partykularnego myślenia o Polsce, myślenia naznaczonego nie tyle mesjanizmem Mickiewicza, ile niebezpieczną ideologią Sztuki i Narodu, a zwłaszcza politycznych protektorów tej grupy spod znaku Konfederacji Narodu. Sprawę komplikuje i to, że przełomowa dla poezji Wencla katastrofa smoleńska została zawłaszczona przez polityków i przestała być katastrofą narodową, stając się katastrofą polityczną, częścią politycznego sporu, w którym Wojciech Wencel opowiedział się po jednej ze stron²⁵. W ten sposób polityka zaszkodziła poezji, gubiąc nie tylko jej narodowy charakter, ale nawet chrześcijański wymiar. Wencel tworzy poezję narodową o tyle, o ile jest to poezja konkretnej, narodowej ideologii, kojarzonej z konkretną polityczną partią. W takiej sytuacji chrześcijański charakter jego wierszy narażony jest na funkcjonalizację i partykularyzację, czyli na procesy, których z chrześcijaństwem pogodzić się nie da.

Sytuacja wydaje się więcej niż dramatyczna, ponieważ czytając teksty Wojciecha Wencla można odnieść wrażenie, że chrześcijański poeta odwołujący się do tradycji polskiej poezji narodowej, wyczulony nie tylko na doświadczenie wiary, ale także doświadczenie historii, był w dużej mierze skazany na taki tom jak «De profundis», na poezję, która chce być narodowa, a jest przede wszystkim polityczna. Biorąc pod uwagę to, jak znakomitym poetą okazał się Wojciech Wencel w swoich nienarodowych, chrześcijańskich wierszach – w «Odzie chorej duszy» czy poemacie «Imago mundi» – trudno nie żałować jego politycznie-lirycznego zaangażowania.

LITERATURA:

1. *Borowski T.* Poezja / Oprac. Tadeusz Drewnowski, Justyna Szczęsna / T. Borowski. – Kraków, 2003.
2. *Céline L.F.* Podróż do kresu nocy. Przeł. Wacław Rogowicz. Przekład przejrzał i poprawił Krzysztof Kamyszew / L.F. Céline. – Warszawa, 1990.
3. *Drewnowski T.* Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim. – Wyd. 3 / T. Drewnowski. – Warszawa, 1992.
4. *Gajcy T.* Już nie potrzebujemy // *Gajcy T.* Pisma (Juwenilia – Przekłady – Wiersze – Poematy – Dramat – Krytyka i Publicystyka Literacka – Varia), przygotował oraz wstępem i posłowiem opatrzył Lesław M. Bartelski / T. Gajcy. – Kraków, 1980. Pierwodruk: «Sztuka i Naród». – 1943. – Nr. 11–12.
5. *Herbert Z.* Raport z obłąconego Miasta i inne wiersze / Z. Herbert. – Paryż, 1983.

6. *Jan Paweł II.* Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci / Jan Paweł II. – Kraków, 2005.
7. *Janion M.* Szanse kultur alternatywnych / M. Janion // Res Publica. – 1991. – Nr 3.
8. *Kochanowski J.* Na lipę. // Kochanowski J. Sobie śpiewam a Muzom... Antologia / Wyboru dokonała Kazimiera Żukowska. Wyd. 2 / J. Kochanowski. – Warszawa, 1975.
9. *Kornhauser J.* Nowa poezja // *Kornhauser J.* Adam Zagajewski. Świat nie przedstawiony / J. Kornhauser. – Kraków, 1974.
10. *Memches F.* Smoleńsk pogrąża Polskę / F. Memches // Rzeczpospolita. – 25 lipca 2011 r.
11. *Mickiewicz A.* «Dziadów» cz. III / A. Mickiewicz // Mickiewicz A. Utwory dramatyczne. – Warszawa, 1982.

²⁴ To określenie wydaje mi się odpowiedniejsze niż np. poeta kultury.

²⁵ Problemu politycznego zaangażowania Wencla nie neutralizuje jego przeświadczenie (budowane na autorytecie Mickiewicza i J.M. Rymkiewicza), że ogólnonarodowe pojednanie «nigdy nie nastąpi» [24, s. 207].

12. *Nasiłowska A.* Literatura okresu przejściowego. 1975–1996 / A. Nasiłowska. – Warszawa, 2006.
13. *Nussbaum H.* Przewodnik judaistyczny obejmujący kurs literatury i religii / H. Nussbaum. – Warszawa, 1893.
14. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tyńskich, wyd. 5 na nowo oprac. i popr. – Poznań, 2002. Biblijne cytaty będą lokalizowane w tekście i oznaczane konwencjonalnie.
15. *Sosnowski J.* Woda czy fala? Pięć not dla Wojciecha Wencła / J. Sosnowski // *Czas Kultury*. – 1997. – Nr. 4. Cyt. za: *Wencel W.* Zamieszkać w katedrze. Szkice o kulturze i literaturze. – Warszawa–Ząbki, 1999.
16. *Świda-Ziemia H.* Urwany lot. Pokolenie inteligentnej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948 / H. Świda-Ziemia. – Kraków, 2003.
17. *Święch J.* Literatura polska w latach II wojny światowej. Wyd. 6 / J. Święch. – Warszawa, 2002.
18. *Tichy R.* Manifest neomesjanistyczny / R. Tichy // «Rzecz o Książkach», dodatek do «Rzeczpospolitej» z 3–4 stycznia 2009 r.
19. *Trzebiński A.* Pokolenie liryczne i dramatyczne // *Trzebiński A.* Aby podnieść różę. Szkice literackie i dramat / Wstęp i oprac. Maciej Urbanowski / A. Trzebiński. – Warszawa, 1999. Pierwodruk: «Sztuka i Naród». – 1942. – Nr. 5.
20. *Trzebiński A.* Pamiętnik / Oprac., wstęp i przypisy Paweł Rodak / A. Trzebiński. – Warszawa, 2001.
21. *Varga K.* Wencel Walczący, czyli poezja smoleńska / K. Varga // «Duży Format», dodatek do «Gazety Wyborczej» z 17 listopada 2011 r.
22. *Wencel W.* De profundis / W. Wencel. – Kraków, 2010.
23. *Wencel W.* Imago mundi. Poemat / W. Wencel. – Warszawa–Kraków, 2005.
24. *Wencel W.* Niebo w głębie. Felietony / W. Wencel. – Kraków, 2010.
25. *Wencel W.* Oda chorej duszy / W. Wencel. – Kraków–Warszawa, 2000.
26. *Wencel W.* Oda na dzień św. Cecylii / W. Wencel. – Gdańsk, 1996.
27. *Wencel W.* Podziemne motyle / W. Wencel. – Warszawa, 2010.
28. *Wencel W.* Prawda jest gdzie indziej / W. Wencel // blog.rp.pl, wpis z 1 sierpnia 2011 r.
29. *Wencel W.* Przepis na arcydzieło. Szkice literackie / W. Wencel. – Kraków, 2003.
30. *Wencel W.* Wiersze / Wstęp napisał Stefan Chwin / W. Wencel. – Warszawa, 1995.
31. *Wencel W.* Wiersze zebrane / W. Wencel. – Warszawa–Ząbki, 2003.
32. *Wencel W.* Zamieszkać w katedrze. Szkice o kulturze i literaturze / W. Wencel. – Warszawa–Ząbki, 1999.
33. *Wencel W.* Ziemia Święta / W. Wencel. – Kraków, 2002.
34. Wybieram upór i trwanie. Z Wojciechem Wenclem, poetą, laureatem Nagrody Literackiej im. Józefa Mackiewicza, rozmawia Krzysztof Masłoń // «Rzeczpospolita» z 12–13 listopada 2011 r.